

Maria Ulicka

Wiem, że nie jestem „nowoczesna”. Wiem, że nie jestem „trendy”. Wiem, że nad moją głową może się rozpętać burza z piorunami. A niech tam! Każdy ma prawo do życzeń i marzeń, szczególnie – w okresie świątecznym. A ponieważ moje marzenia są zbieżne z marzeniami wielu mieszkańców Koszalina (wiem o tym nie z anonimowej ankiety, ale z bardzo licznych rozmów) – pozwolę sobie je zaprezentować.

Uważam, że nasz Rynek Staromiejski nie jest brzydki. Należy go jedynie porządnie wyremontować i zmienić przeznaczenie kilku lokali w budynku przy nim stojącym. Co to znaczy „wyremontować”?



Po pierwsze – ułożyć na nim ładne, porządne i gładkie płyty. Po drugie – podobne płytki i porządną schodek (schodki?) oraz taras zrobić przy budynku obok. Wówczas w lecie mogłyby tam stać kawiarniane stoliczki. Po trzecie – uporządkować „rynkową” zieleń, a część wyciąć, bo niektóre krzewy bardzo brzydko pachną. Po czwarte – wyremontować fontannę i pomnik. Po piąte – odświeżyć, gdzie trzeba, elewacje budynków...

I co dalej? Ano – podjąć skuteczne działania, żeby sklep na rogu zwycięstwa i Rynku służył promocji koszalińskich twórców i ich dzieł (malarzy, pisarzy...), żeby przywrócić obie „Ratuszowe” – restaurację i kawiarnię (kilka dni temu widziałam, że lokal po „Ratuszowej” stoi pusty) i wpuścić na Rynek trochę kwiaciarek... Wtedy – Rynek ożyje i, jak kiedyś, będzie miejsce spacerów i licznych spotkań.

